№ 8. Tarnobrzeg, dnia 19. czerwca 1927. Rok I.

WIEŚCI NADWIŚLAŃSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY DLA LUDU POLSKIEGO.
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena 20 groszy.
Prenumerata w Polsce: Rocznie 8 zł. Półrocznie 4 zł. Kwartalnie 2. zł. **W Ameryce:** Rocznie 2 dol.
We Francji: Kwartalnie 10 fr.
Ceny Ogłoszeń: Cała strona 100 zł. ½ strony 50 zł. ¼ strony 25 zł. Drobne od wyrazu 20 gr.
Redakcja i Administracja: Dzików p. Tarnobrzeg, dom p. Jana Słomki (starszego).

HOŁD—JULJUSZOWI SŁOWACKIEMU.

„Polsko, kiedy jasna i spokojna
Obrócisz Twoje rozwidnione oczy
Na groby nasze, gdzie nas robak toczy,
Gdzie urny prochów, pod wierzby płaczące
Skryły się dumać jak łabędzie senne,
Polsko Ty moja! gdy już nieprzytomni
Będziemy, wspomnij Ty o nas o wspomnij!
Wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun co błyska".

Są w życiu narodów ważne i podniosłe chwile, w których naród składa hołd i uznanie swym wielkim, szlachetnym i zasłużonym Władzom i Mężom, **zesłanym przez Opatrzność,** aby wśród mroków posępnych i twardych zmagań dziejowych danej epoki, — naród jednoczyli, wzmacniali i chronili od grożących klęsk i niebezpieczeństw i wiedli ku lepszej świetlanej przyszłości.

Naród polski przeżywa właśnie taką **uroczystą i podniosłą chwilę dziejowa,** w której **składa hołd i uznanie jednemu z wielkich Poetów i Wodzów duchowych Polski—Juljuszowi Słowackiemu,** którego drogie prochy spoczną za dni kilkanaście, w wolnej już i zjednoczonej **Ojczyźnie-Polsce** na królewskim **Wawelu,** obok wielkiego **Adama Mickiewicza.**

Zanim uchylimy kornie czoła i złożymy należny hołd świetlanej i szlachetnej **Postaci Juljusza Słowackiego,** do którego z czcią i uznaniem odnosiły się i odnoszą nawet obce narody,—przejdźmy pokrótce dzieje Jego znojnego, ciernistego i tułaczego żywota i pracy twórczej:

Juljusz Słowacki urodził się w r. **1809** na **Wołyniu w Krzemieńcu,** jedynakiem był u matki wdowy, która kochała Go nad życie. I on widział w matce najdroższy skarb, w jej sercu ostoję i ucieczkę swoją, gdy mu w życiu gorzko i źle było, a często było mu źle. Dwadzieścia lat miał zaledwo gdy wyjechał z kraju, aby do niego za życia już nie powrócić, bo zaborczy rząd moskiewski, za jego pieśń i poematy, za jego miłość i ból dla nieszczęśliwej Ojczyzny—wrócić mu nie pozwolił. Tak jak inni poeci nasi i zasłużeni Polacy, żył na emigracji t. z. na wygnaniu, przeważnie we **Francji w Paryżu i Szwajcarji.**

Tu tworzył i pisał poematy swoje piękne jak tęcza, lotne jak ptak, a smutne jak łzy.

„Balladyna", „Lilla Weneda", „Anhelli", „Kordjan", Ks. Marek", „Ojciec zadżumionych", i wiele innych, to tytuły jego poematów. Ostatni **„Król Duch"** powstał w **Paryżu** przy końcu życia **Juljusza Słowackiego.** Pisze on w nim, że tak jak każdy człowiek ma ducha—anioła opiekuńczego, który go prowadzi coraz wyżej, jeżeli człowiek chce głosu tego słuchać, tak i naród ma ducha — opiekuna, który go wiedzie przez cierpienia i znój coraz wyżej.

Juljusz Słowacki widział i przeczuwał ciosy jakie na naród polski spadły, jednak mimo bólu — nie rozpaczał. nie upadał na duchu,—niepomny swych cierpień i trosk—wzmacniał naród i dodawał mu otuchy; pisał dla narodu niejako wielki testament dziejowy, wierzył bowiem niezłomnie i w **sprawiedliwość Bożą,** w zwycięstwo dobrego nad złem i w **zmartwychwstanie Polski z niewoli.** Wzywał gorąco Rodaków: **„Oto budźcie w duszach ludzkich myśli i uczucia szlachetne", „niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec.**

W przepięknych poematach swoich stawia nam **Słowacki** wzory postaci szlachetnych i czystych, o sercach prostych, ale pełnych miłości i poświęcenia dla bliźnich.

Wiejska dziewczyna **Alina,** na każdym kroku troszczy się o matkę staruszkę, o siostrę i gdy jej rękę ofiaruję możny pan ona mówi: „Gdy mnie wybierzesz, szlachetny panie, to musisz obiecać, że mię do zamku zabierzesz z matką i siostrą, bo któż będzie matce

gotować garnek, kto ogień rozniecać? Ona nie może zostać w biednej chacie, kiedy ja będę w pałacach mieszkała".

Niósł przed narodem **Słowacki** światło wiary, wskazywał mu cele i dążenia ostateczne, czyli ideały, aby ludzie żyli nie dla używania, aby nie troszczyli się tylko o chleb codzienny, ale aby brali w siebie **słowo Boże**, które zrówna ich z aniołami i uczyni z nich mieszkańców nieba, a tu na ziemi mieszkańców **wolnej Polski**, z której własną mocą odwalą kamień grobowy, bo tylko ofiarą i uczciwą pracą buduje się mur obronny i dobrobyt narodu.

Za wiele bólu nad niedolą **Ojczyzny i Rodaków**, ustawiczna tęsknota za krajem rodzinnym, a także ciężkie warunki życiowe podcięły rychło szlachetny i wrażliwy organizm **Poety**, który bez przesady mógł powiedzieć o **Sobie:**

"Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,
Nigdy mi kto szlachetny niebył obojętny.
A wy coście mnie znali w podaniach przekażcie,
Żem dla Ojczyzny sterał lata moje młode,
A póki okręt płynął, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę.
Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie żywemu na nic, tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was zjadaczy chleba w aniołów przerobi"..

Umarł Juljusz Sławacki w Paryżu w r. 1849, przeżywszy lat zaledwie **40** i tam pochowany został.

Dziś po latach kilkudziesięciu spełniło się Jego prorocze życzenie, bo wolna, niepodległa i zjednoczona **Polska wspomniała o Nim**, jak wspomniała i o innych swych szlachetnych synach, a cały naród pochyli kornie czoła **w hołdzie i w dzięczności dla Juljusza Słowackiego**, wielkiego Wodza Polski, którego **Duch** żyje w sercach naszego narodu i żył będzie wiecznie, albowiem wśród burz i gromów **„nie tracił Wiary i niósł przed narodem Oświaty kaganiec**.

Stary a donośny dzwon **„Zygmunt"** rozgłosi niezadługo **Polsce i światu**—wielką wieść, że **powrócił na Ojczyzny łono"** jeden z najlepszych i ukochanych jej synów **Juljusz Słowacki** by spocząć godnie w podziemiach **Wawelu nad Wisłą**—po znojnym, tułaczym żywocie,—obok **Królów i Mocarzy Polski.**

Przyjm! wielki i potężny Mocarzu—Poeto,—hołd i podziękę także od Ludo polskiego, który wśród trudów i znojów szarego życia,—dąży za Twoją Ideą przewodnią: **„przez Oświatę — do Odrodzenia i Dobrobytu"**; nie zadługo **i Ty doznasz tej pociechy"**, że i **Twoje** piękne **„Księgi zabłądzą pod strzechy"** i staną się drogowskazem i wzorem do osiągnięcia przez **Lud polski lepszej, świetlanej Przyszłości.**

DO MATKI.

Zadrży ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i ułaskawionych.
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Wiem, że wróceniem mojem lat bym ci przysporzył;
Wszakże gdy się spytają, czy twój syn powraca,
Mów: syn twój na sztandarach jak pies się położył
I choć wołasz, nie idzie, oczy tylko zwraca,

Oczy zwraca ku tobie... wiecej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłómaczy;
Lecz woli tutaj konać, niż iść na obrożę
Bo woli zamiast hańby... pić czarę rozpaczy

Przebaczże mu, o moja ty piastunko droga,
Że cię tak zaprzepaścił i tak zaczeluścił:
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścić Boga
Musiałby — toby ciebie pewno nie opuścił.

Juljusz Słowacki.

O stanie rolniczym i doli ludu wiejskiego w Polsce.

II.

Zmiany w położeniu ludności rolniczej.

Bolesław Krzywousty podzielił przed śmiercią w r. 1138 państwo polskie między swych synów, na cztery dzielnice, a najstarszy z nich Władysław ze stolicą w Krakowie miał być ich zwierzchnikiem. Lecz bracia nie chcieli uznawać zwierzchniczej władzy Władysława. Każdy uważał się w swej dzielnicy za samodzielnego władcę, dzielił swe księstwa między synów albo przykazywał je innemu księciu. W miare jak się ród Piastowski rozmnażał, mnożyły się też dzielnice, z których każda odrębną szła drogą. Jednolite więc przedtem i wielkie państwo polskie rozdrobniło się na liczne dzielnice, a za Bolesława Wstydliwego (1247—1279) było trzydzieści udzielnych księstw.

Otóż ci drobni książęta zaczęli za przykładem swego rycerstwa, kupować niewolników i w dobrach swoich prowadzili gospodarstwo. Znaczne obszary książecej ziemi, leżące dotychczas odłogiem, poczęły się zaludniać, powstała wielka ilość nowych osad (wiosek) z ludnością niewolną, gospodarująca na rachunek swych książecych panów.

1. Kmiecie czyli dzierżawcy czynszowi.

W połowie wieku XIII nastąpiła wielka zmiana w społecznem położeniu ludności rolniczej, zmienił się stosunek jej do panów, a stało się to w skutek najazdów tatarskich.

Z początkiem XIII. wieku spadła wielka plaga na Europę, a tą plagą byli Mongołowie czyli Tatarzy, lud dziki i koczowniczy w Azji. Najechali oni na Ruś a pobiwszy drobnych książąt ruskich w bitwie, nad Kałką w r. 1224. trzymali Ruś przez trzy wieki w niewoli. Książęta ruscy musieli bić czołem przed chanem tatarskim i płacić mu bardzo wielki haracz.

Następnie ruszyli Tatarzy na Polskę, i najechali ją trzykrotnie, w latach 1241, 1259 i 1280. Drobni książęta polscy stawiali tej dziczy dzielny opór. Książe Henryk Pobożny poległ śmiercią bohaterską w r. 1241 w bitwie pod Lignicą (na Śląsku). Książeta polscy nie dali zająć Tatarowi ani piędzi ziemi, nie poddali się i nie płacili haraczu, jak kniaziowie ruscy.

Polska jednak wskutek tych najazdów tatarskich, poniosła niepowetowane szkody. Cały kraj wyglądał jak pustynia, miasta jak Kraków, Sandomierz, Lublin, Wrocław zburzone, wsie z ziemią zrównane, całe gospodarstwo zupełnie zniszczone. Klęska była tem większą, że Tatarzy brali mnóstwo jeńca i o to najbardziej dbali. Głównym celem ich wypraw bywał zawsze jassyr, tak się nazywała u nich niewola. Brali w jassyr nietylko jeńca wojennego, który dostał się w ich ręce z bronią w ręku, ale wszystkich, w ogóle każdego, kto tylko wpadł im w ręce i to nietylko mężczyzn, ale kobiety i dzieci. Całymi tłumami pędzili pojmaną

HENRYK SIENKIEWICZ

Czarniecki pod Jarosławiem

(wyjątek z trylogji Sienkiewicza).

Król szwedzki zatrzymał się przez kilka dni w Jarosławiu, namyślając się, co ma począć. Przez ten czas ładowano na szkuty chorych żołnierzy, których w obozie było mnóstwo i wysyłano rzeką do Sandomierza, jako do najbliższego warownego grodu, zostającego jeszcze w szwedzkim ręku. Po ukończeniu owej roboty, gdy właśnie nadbiegły wieści o ruszeniu się Jana Kazimierza ze Lwowa, postanowił król szwedzki sprawdzić, gdzie istotnie Jan Kazimierz się znajduje.

W tym celu pułkownik Kannenberg z tysiącem jazdy przeszedł San i ruszył ku Wschodowi.

—Być może, iż losy wojny i nas wszystkich masz w ręku!— rzekł mu na odjezdnem król.

A i naprawdę siła od tego pojazdu zależało, albowiem w najgorszym razie powinien był Kannenberg zaopatrzyć obóz w prowiant; w razie zaś, gdyby się na pewno wywiedział, gdzie Jan Kazimierz się znajduje, miał król szwedzki natychmiast ruszyć z całą siłą przeciw „Darjuszowi polskiemu", rozbić jego wojska, a zdarzy się, to i samego w ręce dostać.

Dano więc Kannenbergowi najprzedniejszych żołnierzy i najlepsze konie. Czyniono wybór tem staranniej, że pułkownik nie mógł ze sobą brać ani piechoty, ani armat, musiał więc mieć takich ludzi, którzyby mogli w otwartem polu z szablą w ręku stawić czoło polskiej jeździe.

Dnia 20 marca podjazd wyszedł. Gdy przechodzili przez most, mnóstwo oficerów i żołnierzy żegnało ich przy naczółku: „Bóg prowadź! Bóg daj wiktorję! Bóg daj szczęśliwy powrót! Oni zaś szli długim sznurem, bo przecie było ich tysiąc, a szli dwójkami, po świeżo wykończonym moście, którego jedno przęsło jeszcze nieukończone, było jako tako dla nich pokryte deskami, ażeby tylko przejść mogli.

Dobra nadzieja świeciła im w twarzach, bo byli wyjątkowo syci. Innym odjęto, a ich nakarmiono i gorzałki nalano im do manierek. Więc też jadąc, pokrzykiwali wesoło i mówili do zgromadzonych przy naczółku żołnierzy:

—Czarnieckiego samego na powrozie wam sprowadzim!

Głupi! nie wiedzieli, że szli, jak idą woły na rzeź do bydłobójni!

Wszystko składało się na ich zgubę. Zaledwie przeszli, zaraz saperowie szwedzcy przebrali po nich czasowy pomost, by silniejsze dawać belkowanie. po któremby i armaty przechodzić mogły. Oni zaś skręcili, śpiewając sobie z cicha, ku Wielkim Oczom, herby ich zabłysły jeszcze w słońcu na skrętach raz i drugi, następnie poczęli się zanurzać w bór gęsty.

Ujechali pół mili — nic! Cisza w koło, głębiny leśne zdawały się być zupełnie puste. Więc stanęli, by dać oddech koniom, poczem ruszyli zwolna dalej. Nakoniec dotarli do Wielkich Oczu, w których nie znaleźli żywego ducha.

Pustka ta zadziwiła Kannenberga.

— Widocznie spodziewano nas się tu — rzekł do majora Swena — ale Czarniecki musi być gdzieindziej, skoro nie urządził nam zasadzki.

— Czy wasza dostojność nakaże odwrót? — zupytał Sweno.

Pójdziem naprzód, choćby pod sam Lwów, do którego niezbyt daleko. Musim języka dostać i królowi o Janie Kazimierzu pewną wiadomość przywieść.

— A jeśli na siły przeważne trafim?

Choćbyśmy też spotkali i kilka tysięcy tej hałastry, którą oni pospolitem ruszeniem zowią, przecie z takimi żołnierzami rozerwać się nie damy.

— Ale możem trafić i na regularne wojska. Nie mamy armat, a armaty przeciw nim grunt.

— Tedy w porę się cofniem i królowi o nieprzyjacielu doniesiem. Tych zaś, którzyby nam chcieli odwrót przeciąć, rozbijem.

— Nocy się boje!—odpowiedział Sweno.

Dla ludzi i koni mamy na dwa dni, nie potrzebujem się śpieszyć.

(c. d. n.)

ludność w niewolę na daleki wschód. I to było klęską najcięższą, bo kraj był jassyrem zupełnie wyludniony.

Z całych kwitnących osad (wiosek), pozostała tylko zaledwie połowa ludności, i brakło rąk do pracy, do prowadzenia gospodarstwa. Wówczas to książęta dla zaludnienia i zagospodarowania swych dóbr koronnych, poczęli sprowadzać rolników z Niemiec. Za przykładem książąt, także biskupi i panowie, osadzali w swych posiadłościach rolników niemieckich. Niemieccy rolnicy chętnie przybywali do Polski, bo byli uciskani i gnębieni w swej ojczyźnie przez panów, musieli pracować po cztery i pięć dni w tygodniu i ruszyć im się ze wsi nie było wolno. Wychodźtwo tak się wzmogło, że powstał w niemczech nowy zawód przedsiębiorców emigracyjnych, którzy nie długo potem rozwinęli działalność na wielką skalę i mieli do rozporządzenia całe tłumy emigrantów. Przedsiębiorca taki zgłaszał się do księcia, biskupa lub prywatnego właściciela majątku i zawierał z nimi formalną umowę, że prowadzi osadników, a w zamian za to zastrzegał sobie i swym potomkom znaczne korzyści Sprowadzonym przybyszom wydzierżawiał właściciel swe grunta, zwykle po jednym łanie t. j. 30 morgów za czynszem opłacanym gotówką, a więc zawierał z nimi kontrakt dzierżawny. Nie umawiano się atoli, na ile lat ma być dzierżawa, ale zawierano umowę zawsze na czas nieograniczony t. j. aż do wypowiedzenia. Przyjmowało się zawsze domysł, że dzierżawa ma być wieczystą i tak też było z reguły. Przedsiębiorca emigracyjny dostawał szóstą część wszystkich gruntów nowej osady na dziedziczną własność, oraz monopol na karczmy i młyny, to znaczy, że tylko jemu i jego dzieciom, wolno było w osadzie szynkować i mleć, tudzież otrzymywał prawo pobierania kar sądowych. Zostawał on także naczelnikiem osady (wsi) i to dziedzicznie, zbierał czynsze, przestrzegał porządku we wsi i nazywał się sołtysem. Przybysze niemieccy nazywali swą osadę G e m e i n d e, z czego powstał polski wyraz gmina.

(c. d. n.)

LIST Z FRANCJI.

Coulommiers, dnia 24 maja 1927.

Szanowna Redakcjo!

Donosimy, że gazetkę otrzymujemy, za którą serdecznie dziękujemy. Nigdy nie spodziewaliśmy się, że pracując ciężko w obcej ziemi, będziemy mieli przysyłane za sobą z kraju „Wieści Nadwiślańskie" i bardzo nas cieszy ten tygodnik społeczno-gospodarczy dla ludu polskiego.

Dotychczas nie otrzymaliśmy żadnej gazety z Polski, prosimy bardzo, aby gazety i dzienniki pisały częściej o naszych sprawach emigracyjnych, bo my tutaj prawie na każdym kroku potrzebujemy pomocy, gdyż jako obcy, nie znając dokładnie języka francuskiego, spotykamy się często z różnemi trudnościami.

Prosimy więc bardzo o pomoc i poparcie, za które będziemy wdzięczni, wkrótce napiszemy więcej o naszem tutejszem życiu i położeniu. Prenumeratę wysłaliśmy przekazem pocztowem.

Zasyłamy Szanownej Redakcji pozdrowienia i życzymy w wytrwałej i owocnej pracy „Szczęść Boże"!

Franciszek Boligłowa
z żoną Agnieszką.

KRONIKA ŻAŁOBNA.

Dąbrowica pow. Tarnobrzeg. W dniu **4** czerwca b. r. w czasie gaszenia pożaru powstałego od pioruna zmarł nagle na udar serca naczelnik gminy ś. p. Jan Gąsior.

Zmarły urodził się w roku 1878 w Dąbrowicy i tu ukończył szkołę ludową. — Do szkoły uczęszczał w raz z obecnym Dyrektorem gimnazjum w Stryju p. Piotrem Wilkiem i emerytowanym podpułkownikiem wojsk polskich p. Janem Borskim, których do samej śmierci był największym przyjacielem. Po ukończeniu szkoły ludowej pracował w raz z ojcem na roli, przyczem także i na polu oświatowo-społecznym. Należał do wszystkich organizacji i pracował wnich z całym zapałem i gorliwością. Przyczynił się do założenia Kółka Rolniczego, Ochotniczej Straży Pożarnej której był prezesem, Spółki Oszczędności i pożyczek obecnie Kasy Stefczyka prawie najczynniejszej w powiecie, której był skarbnikiem. Popierał na każdym kroku Czytelnię T. S. L. Koło Młodzieży i t. p. Należał prawie do wszystkich organizacji powiatowych jak „Gleby" „Składnicy Kółek Rolniczych" „Okręgowego Towarzystwa Rolniczego i t. p.

W czasie wojny był na froncie, gdzie dostał się do niewoli moskiewskiej tam w kopalniach rudy na Syberji stargał swoje nerwy i nabawił się choroby serca. Po wydostaniu się z niewoli (przez ucieczkę) wstąpił do Armji Gen. Muśnickiego tam walczył przeciw bolszewikom. Po powrocie z niewoli do rodzinnej wioski w r. 1918 w czasie przewrotu politycznego został wybrany naczelnikiem gminy na którym to stanowisku wytrwał do śmierci. Zginął na posterunku broniąc mienia bliźnich, to też ludność doceniając jego zasługi wzięła w pogrzebie bardzo liczny udział. Udział w pogrzebie wzięli również przedstawiciele urzędów i instytucji społecznych powiatu Tarnobrzeskiego. Nad grobem przemówił p. Senator Wiącek podnosząc zasługi ś. p. zmarłego. Gmina straciła w nim bardzo energicznego i gorliwego obywatela. **Cześć jego pamięci!**

Karol Dudek.

Poradnik gospodarczy.

Sianokosy.

Pora sianozbiorów zależy od szybkości rozwoju traw: im więcej wilgoci i ciepła, tem trawy wcześniej wyrosną.

W dolinach wielu rzek wydarzają się po czerwcowych deszczach powodzie około św. Jana; w takich okolicach należy albo kosić wcześnie i zebrać siano z łąk przed powodzią. lub też przeczekać i siec dopiero w lipcu, co jest gorsze, bo brak wtedy czasu i siano bywa „zemulone"

Zwykle pierwej kosi się koniczyny, a potem łąki. Najstosowniej jest rośliny koniczynowate siec wtedy, gdy zaczynają kwitnąć. Koniczyna po okwitnięciu skoszona jest twarda, mało pożywna i źle odrasta. Podobnie i trawy łąkowe kosić trzeba dość wcześnie, później trawy stają się twarde jak słoma i „białe".

W górskich i podgórskich okolicach używają do suszenia siana ostwi, rogali lub trójnogów, na których suszenie bez częstego przewracania da się uskutecznić, sposób ten w czasie deszczów i mokra jest także dobry, gdyż zabezpiecza siano od rychłego gnicia. Ostwie i trójnogi coraz więcej wchodzą w użycie i na równinach.

W naszych stronach dosusza się zwykle siano w małych kopkach: rano gdy pogoda, kopki się rozrzuca, a wieczorem przed opadnięciem rosy składa się na nowo w niewysokie kopki, potem w coraz większe, aż do zupełnego wyschnięcia.

Siano musi dobrze wyschnąć, zanim się je zwiezie do stodoły czy szopy, inaczej łatwo pleśnieje, albo zagrzewa się.

Dobrze przechować można siano w stogach, jeżeli z góry grubo słomą się przykryje, albo w szopach otwartych pod dachem. Nad stajnią można umieszczać siano wtedy, jeżeli powała jest dobra i gliną ubita, ażeby wyziewy stajenne do siana nie dochodziły.

Siano z pól lub łąk zamulonych przed zbiorem jest niezdrowe dla bydła i koni. W takim razie trzeba zawsze kurz przed zadaniem zwierzętom wytrzepać cepami i wytrząść. Również i pleśń w paszy bardzo szkodzi zwierzętom.

Po zwiezieniu w dni kilka należy obejrzeć, czy się siano w stodole nie zagrzewa zanadto, a gdyby była o to najmniejsza obawa, to natychmiast część na dwór lub pod szopę wyrzucić, a resztę lekko roztrząść. Jeżeli chodzi o wyniszczenie chwastów na łące to trzeba łąke kosić wcześniej, aby nasienie dojrzałych chwastów nie zasiewało się.

Ważną rzeczą jest podsiewanie łąk (co kilka lat) mieszankami traw: po sprzęcie siana należy łąkę zbronować zwykłą ostrą, lub co lepiej łańcuchową broną, wydrzeć mchy i podsiać mieszanką, a potem przywałkować.

Należy także pomyśleć o zasileniu łąk nawozami, do czego nadaje się dobrze kainit z tomasówką albo kompost.

Duże też znaczenie w uzyskaniu dobrej jakości i ilości siana ma odpowiednie nawadnianie i odwadnianie łąk, co jednak u dobrych rolnikó da się zastosować dopiero po przeprowadzeniu ogólnej meljoracji rolnej..

TRAFIŁ FRANT NA FRANTA.

Pewien wieśniak jechał z miasta gdzie na targ zawoził płody swoje na sprzedaż. Droga powrotna wypadała mu z góry. Zjeżdżając z góry zauważył iż na przodzie, idzie środkiem gościńca żyd z workiem na plecach i wcale z drogi nie ustępuje. Wieśniak widząc że żyd nie ustępuje, zaczyna krzyczeć „hop hop żydzie bo cie przejade", ale żyd najspokojniej idzie sobie dalej i ani myśli się ustąpić. Wieśniak trzyma konie całą siłą i krzyczy rozpaczliwie „hop hop żydzie bo cie przejade" i „hop hop żydzie", ale żyd ani myśli zejść z drogi. Chłopina widząc że już nie da rady strzymać koni, a żyd nie ustępuje, runął całym pędem na żyda i przejechał go. Żyd w gwałt, a że chłopa znał więc dalejże skarżyć go do sądu o odszkodowanie, o które żydowi najwięcej się rozchodziło.

Wieśniak dostawszy pozwe do sądu, zmartwił się wielce i zaczął przemyśliwać, jakby się obronić, aż wpadł na dobry pomysł.

Na dzień rozprawy wieśniak przychodzi do sądu gdzie naturalnie żyd już czekał, tak mu było pilno dostać te pieniądze za odszkodowanie. Wezwano obydwóch przed sędziego. Żyd narwany zawsze raz dwa wszystko opowiedział sędziemu, naturalnie na niekorzyść chłopa. Z kolei pyta się sędzia chłopa, jak to było; chłop nic, tylko głową kręci a nie odpowiada, sędzia powtarza pytanie a chłop nic tylko głową kręci. Żyd nie mogąc doczekać się wyroku zrywa się i powiada, psieprosom pana sędziego locemu un nimo taki wielki pisk jak tam, jak jo sedem a wun jechoł, to wun ksicoł na cały pisk, „hop hop żydzie bo cie przejade, a teraz to wun nimo tego pisk żeby odpowiedzić. Jakto pyta się sędzia więc on krzyczał na ciebie a tyś się nie ustąpił? A tak wielmożny panie sędzio, odpowiada chłop ja krzyczałem na niego a on się nie ustępywał, i w końcu nie mogąc koni utrzymać z góry, puściłem ich i przejechałem go. Sędzia wydał wyrok, mocą którego chłop został uwolniony, a żyd musiał zapłacić chłopu koszta zamiast sam dostać odszkodowanie i jeszcze przesiedział się 15 dni w areszcie

Antek K.

Wiadomości ze świata.

AMERYKA.

Ilość ofiar nieszczęsnej powodzi.

Według zestawień urzędowych ogólna ilość bezdomnych na skutek ostatniej katastrofy powodzi wynosi 715.000. — Z cyfry tej przeszło 600.000 zostało całkowicie zrujnowanych. Dotychczas zgromadzono nie więcej niż 15 miljonów dolarów na finansową pomoc dla powodzian. Plan odbudowy zniszczonych okolic nie został dotąd ukończony, faktem jednak jest, iż odbudowa potrwa conajmniej kilka lat.

Komunistyczne zamieszki w Grecji.

ATENY. Miały tu miejsce zamieszki komunistyczne. 200 robotników fabryk tytoniowych zorganizowało demonstrację przed domem gubernatora. Przy zbliżeniu sie policji i żandarmów konnych komuniści zabarykadowali się w jednym z domów i rozpoczęli strzelaninę. Dopiero przy pomocy znacznych posiłków udało się policji opanować sytuację. Aresztowano 135. osób, w tem kilku posłów komunistycznych do parlamentu greckiego. Są ranni.

Znowu rewolucja w Portugalji.

Z Bajados donoszą, że w północnej Portugalji wybuchł ruch rewolucyjny. Rząd kazał obsadzić wojskiem szereg dworców kolejowych. Porządek już został podobno przywrócony.

Zwycięski pochód chińskiej armji południowej.

Pochód chińskiej armji południowej trwa nieprzerwanie dalej. Donoszą już o zajeciu Hai Czau tak, że całe terytorjum, aż do rzeki Żółtej stracone jest dla armji północnej.

FRANCJA.

Palą się lotnicze hangary.

„Le Matin” donosi o wielkim pożarze, który ogarnął hangary na lotnisku w Lipsku, wyrządzając poważne straty.

Ilu mieszkańców liczy Paryż.

Według ostatniego spisu ludności dokonanego w marcu b. r. wielki Paryż liczy 4.628.637 mieszkańców.

WŁOCHY.

Trzęsienie ziemi.

W Neapolu i okolicach odczuto kilka silniejszych wstrząśnień ziemi. Na skutek wstrząsu zawalił się 5-piętrowy dom położony blisko śródmieścia.

Wiadomości z kraju.

Szalona burza w Skierniewickiem.

Zabici od pioruna. — 1280 sztuk drobiu padło. — Ponad 1000 morgów zniszczonych.

Z Warszawy donoszą. W nocy z soboty na niedzielę, w powiecie skierniewickim, szalała niezwykłych rozmiarów burza, połączona z gradobiciem. Piorum zabił mieszkańca wsi Białogonie Jana Sobiszka i Feliksa Stronia. Następnie spadł grad wielkich rozmiarów na przestrzeni wielu kilometrów. Koło samych Skierniewic grad wytłukł 380 morgów żyta, 180 morgów pszenicy i 570 morgów innych zbóż. Od gradu zginęło 1.200 sztuk drobiu i wytłuczonych zostało 1.400 szyb. Ponadto wicher zerwał kilkanaście dachów. Burza spustoszyła również parę domów.

Katastrofalne burze gradowe w Miechowskiem.

Ze sfer ziemiańskich powiatu miechowskiego podają nam o katastrofie gradu, jaka zniszczyła doszczętnie południową część powiatu, następujące szczegóły:

W sobotę o godz. 1 w południe w powiecie miechowskim; między Proszowicami i Słomnikami, w najurodzajniejszej części powiatu spadł nagle grad, wielkości kurzego jaja.

O wielkości spadłego gradu daje pojęcie fakt, że na jeden kg. przypada 17 sztuk gradu.

Plony uległy zupełnemu zniszczeniu Zniszczone zostały zbiory w polach, cieplarnie i oranżerje.

Wszystkie szyby w okolicznych domach zostały wybite. Katastrofa objęła przestrzeń około 10 km. kwadrat.

* * *

Burza w Miechowskiem nie była zjawiskiem odosobnionem. W tym samym niemal momencie przeszła nad puszczą Niepołomicką, posuwając się niszczącym szlakiem ku zachodowi. Z Niepołomic. Bochni, Wieliczki, Rybnej i wielu innych miejscowości donosąz o gwałtownej burzy gradowej. Grad wielkości jaja kurzego zniszczył zupełnie zboża i ogrodowiznę. Ludność przystąpiła już do zaorywania ziemi pod nowy zasiew.

Grad wielkości pięści.

Ze Lwowa donoszą. W czasie gradowego huraganu, jaki nawiedził w piątek okolice Trościańca w powiecie brzeżańskim, spadła w wiosce Krzywe na

podwórze jednego z mieszkańców bryła lodu wielkości pięści ludzkiej. Grad padał przez przeszło godzinę, niszcząc zupełnie zasiewy ozime i jare.

1000 morgów ofiarą burzy gradowej w Jarosławskiem.

Ze Lwowa donoszą. W wigilję Świąt Zielonych przeszła nad Jarosławiem gwałtowna burza z gradem wielkości jaja gołębiego. Grad zniszczył doszczętnie zasiewy w ogrodach i na polach. Na przedmieściach i okolicy zniszczonych zostało ogółem do 1000 morgów zasiewów.

Dalsze wieści o żywiołowej katastrofie gradobicia w Polsce.

Dochodzą do nas wieści o skutkach katastrofalnych burz gradowych i Tak z Turzy Wielkiej (powiat Dolina) donoszą nam: przeszła nad powiatem dolinańskim (Małopolska) niezwykle gwałtowna burza, połączona z nawałnicą gradową, która szalała około 30 minut. W czasie burzy padał grad wielkości kurzego jaja, prócz tego z gradem padały kawałki lodu wielkości pięści dorosłego człowieka.

W gminie Trościańcu, Bełejowie, Słobodzie Dolińskiej i nad połową gminy Turza Wielka, grad niemal doszczętnie zniszczył zasiewy. W gminach Sokołów i Jakubów, oziminy zostały przez grad w 90 proc. zniszczone, wiosenne w 60 do 70 proc. Grad wybijał nietylko w oknach domów szyby, ale też dziurawił i zrywał dachy, a padał w takiej ilości, że po przejściu burzy w poszczególnych miejscowościach na zbożach i trawach leżał do następnego rana, w warstwie od 10 do 15 centymetrów grubej. Doszczętnie zniszczone z powodu gradu są gminy Bełejów, Trościaniec i część Turzy Wielkiej. Żyta, pszenice itp. leżą jakby skoszone i stratowane przez stado bydła, pola obsadzone jarzyną są gołe i wyglądają jakby po powodzi.

Po przejściu burzy wylała miejscowa rzeka Turzanka, która po obu stronach brzegu w gminie Turzy Wielkiej i Bełejowie, niżej położone grunta w zupełności zalała i resztki zasiewów pozostawione po burzy bądź całkiem zabrała, bądź zamuliła.

Szkody, jakie wyrządziła burza, są olbrzymie. Obecnie nie zdołano ich jeszcze ustalić.

WIADOMOŚCI Z ZIEMI SANDOMIERSKIEJ.

Powiat Tarnobrzeg. W sobote wieczór dnia 4 b. m. nawiedziła powiat Tarnobrzeski straszna burza z ulewą gradem i piorunami. W niektórych miejscowościach spadł grad ważący przeszło 10 dkg. i zniszczył zboża szczególnie żyta doszczętnie. We wsi Zakrzowie zniszczył żyto na 75%, zaś w Podłęźu, Dzikowie, Miechocinie, Ocicach, i t. d. zniszczył i połamał żyta doszczętnie, a wody zalały pola tak iż prawdopodobnie wszystko a przynajmniej większa część plonów wymoknie. W Tarnobrzegu i w okolicznych wsiach grad powybijał okna. Powiat nawiedziła klęska, dlatego też mieszkańcy powiatu proszą czynniki rządowe o zaopiekowanie się nimi.

Sielec p. Tarnobrzeg. Wioska nasza nawiedzona została huraganową ulewą deszczową i gradową. Sam grad już porobił znaczne spustoszenia w polach a do tego ulewne deszcze sprawiły to że, woda zalała wszystkie niższe pola, i jest więcej jak pewne, że zasiewy i kartofle które nie wymokły na wiosne to teraz doszczętnie wymokną i wygniją. Pożądaną niezbędnie by była jakowaś pomoc.

S. Z.

Zakrzów pow. Tarnobrzeg. Wioskę naszę nawiedzają same nieszczęścia, mianowicie: W piątek dnia 3 b. m. utopił się w Wiśle, 20 letni mieszkaniec naszej wsi Franciszek Sadrakuła, zaś 4 b. m. nawiedziła wioskę burza z gradem i ulewą. Grad zniszczył prawie doszczętnie oziminy, a woda z ulewnych deszczów zalała pola. Nic też dziwnego iż mieszkańcy są po takiej katastrofie przygnębieni i proszą o jakowąś opieke i pomoc.

Widz.

Sobów p. Tarnobrzeg Dnia 4 czerwca b. r. nawiedziła nas burza z gradem i z ulewą. Szkody w polu są wielkie. W podwórze gospodarza Bąby uderzył piorun, ogłuszając żone tegoż tak, iż z wielkim trudem przywrócono ją do przytomności.

Mieszkaniec.

Chmielów pow. Tarnobrzeg. W nocy dnia 4 na 5 czerwca b. r. przeciągnęła nad naszą wsią straszliwa burza z piorunami i gradem. Część zbóż, zwłaszcza oziminy są zniszczone. Konieczna będzie pomoc materjalna odnośnych czynników.

F. P.

Dalsze wiadomości. Z licznych wsi powiatu tarnobrzeskiego donoszą Redakcji o poważnych szkodach, jakie wyrządziła dnia 4. b. m. niebywała burza z piorunami i gradobiciem w ziemiopłodach.

Ludnośc została narażona na dotkliwe straty materjalne, prosimy więc usilnie, aby Władze rządowe i samorządowe tut. powiatu, wszczęły rychłą i energiczną akcję ratunkową, bo ludności zagraża wielki głód i niemożność poczynienia zasiewów teraz i w jesieni.

Dąbrowica, powiat Tarnobrzeg W dniu 3 czerwca 1927 przybył do tutejszej parafji w Ślęzakach Ks. Dmiński proboszcz parafji w St. Joseph Mo. w Ameryce. Jest on rodak tutejszy urodzony w Zboiskach Do parafji naszej zaglądnął na skutek próśb przebywających w St. Joseph Mo. rodaków tutejszej gminy i parafji. W parafji naszej bawił przez dwa dni, udzielając informacji i wiadomości o przebywających w jego parafji rodakach

tutejszych, przyjmował również wszelkie prośby, zlecenia i żale by takowe przedłożyć przebywającym w Ameryce. Ks. Dmiński przyjechał do Polski z wycieczką składającą się z 250 ludzi, która to wycieczka przybyła dla zwiedzenia całej Polski i składała się również z Polaków urodzonych na ziemi Waszyngtona, a nie znających ziemi swych Ojców. Za przybycie do naszej parafji składamy W. Ks. Dmińskiemu serdeczne dzięki.

Parafjanie.

Wiadomości różne.

Kredyt dla spółek maszynowych.

Celem zapewnienia powstającym przy kółkach rolniczych spółkom maszynowym potrzebnych funduszów na nabywanie maszyn i narzędzi rolniczych,—Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyt, który udzielany będzie na następujących zasadach:

1) Z kredytów w Państwowym Banku Rolnym korzystać będą mogły tylko te spółki maszynowe, które zorganizowane zostały przy kółkach rolniczych i stanowią ich autonomiczną sekcję, pod warunkiem zatwierdzenia ich regulaminu przez Bank Rolny.

2) Ubiegające się o kredyt spółki maszynowe składać będą: podanie z wyszczególnieniem jakie maszyny, w jakiej firmie i za jaką cenę pragną nabyć, oraz ile posiadają na ten cel własnych pieniędzy. Do podania należy dołączyć opinję miejscowego kółka rolniczego zaakceptowaną przez okręgowe towarzystwo rolnicze, stwierdzając zachodzącą potrzebę kupna wymienionych w podaniu maszyn, oraz jaką sumę kapitałów własnych spółka na ten cel posiada. Podania należy kierować za pośrednictwem Wydziały Społeczno-Godpodarczego C. T. R., którego opinia o celowości pożyczki będzie miarodajna dla Państwowego Banku Rolnego.

3) Wysokość kredytu nie może przewyższać 70% istotnej ceny maszyn. Pozostałe 30% spółka powinna zapłacić z własnych funduszów.

4) Pożyczki udzielane będą z terminem zwrotu do 3-ch lat, płatne w ratach półrocznych, przyczem pierwsza rata płatna będzie po upływie jednego roku od daty zaciągnięcia pożyczki. Oprocentowanie wynosić będzie stawkę, stosowną przez Państwowy Bank Rolny przy pożyczkach dla spółdzielni rolniczo-handlowych (obecnie stawka ta wynosi 10½% od sta w stosunku rocznym).

5) Pożyczki udzielane będą członkom spółek maszynowych na skrypty dłużne z zastosowaniem solidarnej odpowiedzialności.

Odnośne dokumenty: a) deklaracja stwierdzona własnoręcznemi podpisami członków, poświadczonemi przez urząd gminy o tem, że ręczyć będą za terminowy zwrot przyszłej pożyczki; b) stwierdzone przez urząd gminny zaświadczenia o stanie majątkowym każdego z poręczycieli (ilość posiadanej ziemi, posiadanego inwentarza żywego, stan budynków).

6) Państwowemu Bankowi Rolnemu przysługiwać będzie prawo kontroli zużycia udzielonych pożyczek, w razie wykorzystania otrzymanego kredytu na inne cele Bank będzie miał prawo wymagać przedterminowego zwrotu pożyczki.

Bliższych szczegółów udziela Wydział Społeczno-Gospodarczy C. T. R. Warszawa, Kopernika 30, który również, stosownie do życzenia wysłać może pod wskazanym adresem, zatwierdzony przez Bank Rolny, ramowy regulamin dla spółek maszynowych, oraz dodatkowe instrukcje.

FUNDUSZ PRASOWY.

Na fundusz prasowy „Wieści Nadwiślańskich” złożyli *J. J.* 3 zł., *M. B.* 2 zł., *K. S.* 2 zł.

Za powyższe datki składamy serdeczne staropolskie „Bóg Zapłać“. *Redakcja.*

Pamiętajcie o funduszu prasowem!

WESOŁY KĄCIK.

NA WIECU.

Jeden z posłów; w zapale agitacyjnym krzyczy: „zbudujemy wam tutaj port i mosty“.

Jeden ze słuchaczy:

„Nie ma u nas rzeki“.

Poseł:

„I rzekę wam zbudujemy.“

TO I TO POTRAFI.

Matka:

„Wojtek! jak będzie jechał pan nauczyciel to żebyś wrota otworzył.“

Wojtek: A któz to ten pon nauczyciel?

Matka:

Musi taki co wszyćko umie.

Wojtek: To i wrota potrafi se otworzyć.

Redaktor naczelny i wydawca: WOJCIECH WIĄCEK. Redaktor odpowiedzialny: FRANCISZEK PYCIOR.

Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski w Sandomierzu.